

**KATARZYNA KĄCKA\***

## **Historia, normalizacja, pojednanie, dialog czyli medialny bilans dwudziestolecia stosunków polsko-niemieckich**

Rok 2011 rozpoczęła Arabska Wiosna Ludów na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, w tym m.in. w Egipcie, Tunezji i Libii. Rewolucja, która wybuchła tam w grudniu 2010 r., była demonstracją sprzeciwu i niezadowolenia obywateli wywołanego warunkami życia, bezrobociem oraz korupcją i nepotyzmem w kręgach rządzących elit. Wydarzenia te przyciągnęły uwagę światowych mediów, również w polskich środkach masowego przekazu zwiększyła się ilość informacji dotyczących tego regionu. W Polsce rok 2011 upływał raczej pod znakiem rekordowo wysokich kursów franka szwajcarskiego, a zwłaszcza błyskawicznie rosnących cen paliw – co boleśnie odczuli Polacy w swoich portfelach i żywo komentowali rodzimi dziennikarze. Zainteresowanie budził także najpoważniejszy od kilkudziesięciu lat kryzys w Hiszpanii i Grecji, który zagroził jedności Unii Europejskiej, szczególnie zaś bezpieczeństwu finansowemu w strefie euro. Z wydarzeń krajowych najwięcej emocji wywołała w Polsce pierwsza rocznica katastrofy smoleńskiej, w której zginęło dziewięćdziesięciu sześciu

---

\* Katarzyna Kącka – politolog i historyk, adiunkt w Katedrze Historii Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się głównie powojennymi stosunkami polsko-niemieckimi, polską polityką zagraniczną, historią dyplomacji oraz teoriami stosunków międzynarodowych. Redaktor czasopism politologicznych „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” oraz „Historia i Polityka”.

przedstawiciele polskiej polityki, kultury, wojska i duchowieństwa, i która podzieliła właściwie wszystkich Polaków. Wśród najważniejszych spraw politycznych należy też wymienić przejęcie przez Polskę 1 lipca 2011 r. prezydencji w Unii Europejskiej, a przede wszystkim jesienne wybory do parlamentu, poprzedzone pełną napięć kampanią wyborczą. Druga z rządu wygrana Platformy Obywatelskiej z Donaldem Tuskiem na czele była precedensem w historii wyborów parlamentarnych w Polsce po 1989 roku, wcześniej bowiem żadnemu ugrupowaniu nie udało się utrzymać władzy po zakończeniu kadencji. Wydarzenia te w oczywisty sposób znalazły swoje miejsce w polskich mediach.

W kręgu zagadnień, jakie poruszali dziennikarze znalazły się także stosunki polsko-niemieckie. Wprawdzie w 2011 roku niewiele tematów z tego zakresu zasługiwało na pierwsze strony gazet i czołówki serwisów informacyjnych, ale zachodni sąsiad zyskał względnie stałą pozycję w polskich środkach masowego przekazu, jako jeden z czołowych europejskich partnerów gospodarczych i politycznych Polski. Największe polskie stacje telewizyjne, rozgłośnie radiowe, periodyki mają w Niemczech stałych korespondentów, którzy systematycznie przekazują informacje do kraju (inną kwestią jest jakość i waga tych informacji oraz podejście przedstawicieli środków masowego przekazu do tematów zagranicznych w ogóle). Polacy tymczasem wykazują umiarkowane zainteresowanie Niemcami, choć wynika to raczej z powszechniejszej tendencji do dystansowania się do polityki. Bliżej zajmują nas przede wszystkim procesy zachodzące w Unii Europejskiej i rola, jaką odgrywa w niej RFN. Interesuje nas także sytuacja rodaków mieszkających za zachodnią granicą – zwłaszcza problemy związane z nieuregulowanym statusem Polaków jako mniejszości narodowej<sup>1</sup>. Mimo to wiedza Polaków na temat Niemców jest nieporównywalnie większa niż Niemców na temat Polaków. Przyczyna tej dysproporcji tkwi w znacząco odmiennym sytuowaniu sąsiada na szerszym tle międzynarodowym: dla Polski RFN jest w Europie partnerem strategicznym, dla Niemiec natomiast jest nim Francja i dlatego skupiają uwagę przede wszystkim na niej. Wyniki cyklicznych badań przeprowadzonych w Polsce wskazują, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat postrzeganie Niemiec i Niemców bardzo się tu poprawiło; największy skok

---

<sup>1</sup> Niemcy są drugim po Stanach Zjednoczonych krajem pod względem liczby zamieszkujących tam Polaków, szacuje się, że w 2011 r. było to około 1,5 mln osób. *Polacy za granicą*, <http://www.poland.gov.pl/polacy/za.granica,48.html> (odczyt 12 XI 2011).

odnotowano w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. W opinii niemieckiego historyka Heinricha Augusta Winklera stało się tak dzięki temu, że „po raz pierwszy od trzystu lat kwestia niemiecka (zjednoczenie kraju) i kwestia polska (odzyskanie suwerenności) nie były ze sobą w konflikcie”<sup>2</sup>. Według raportu Centrum Badania Opinii Społecznej w styczniu 2011 r. niechęć do Niemców zadeklarowało już zaledwie 27% Polaków – co jest najlepszym wynikiem w historii, a 38% swoje uczucia do tej nacji określiło jako sympatię. Pół roku później aż 57% Polaków uznało RFN za dobrego sąsiada, tylko Słowacy i Czesi wyprzedzili ich w tym rankingu<sup>3</sup>.

Zaskakują jednak wyniki innego badania. Otóż mimo geograficznej bliskości Polski i Niemiec oraz coraz tańszym i szybszym środkiem komunikacji zaledwie 12%<sup>4</sup> Polaków swoją wiedzę o zachodnim sąsiedzie czerpie z wizyt w tym kraju oraz osobistych doświadczeń, a 9% z kontaktów i rozmów z Niemcami. Oznacza to, że RFN nie jest dla Polaków krajem atrakcyjnym turystycznie i raczej nie wybierają go jako celu podróży wakacyjnych. Wprawdzie na terenie Niemiec co roku znajduje zatrudnienie kilkudziesięcioletnia grupa pracowników z Polski – głównie sezonowych, ale charakter ich pobytu nie sprzyja poznawaniu kraju pracodawcy. Nieliczni Polacy deklarują, że informacje o Niemczech uzyskali w szkole lub na uczelni (9%) oraz z filmów (8%) i książek (7%) – podczas gdy polska młodzież wyjeżdża na stypendia zagraniczne przede wszystkim do Niemiec, stanowiąc tam od wielu lat liczną grupę wśród studentów obco-krajowców. Ponadto polska historia ściśle spletała się z niemiecką, jest to widoczne nie tylko w treści podręczników szkolnych, ale także w rodzimej literaturze pięknej i kinematografii. Wreszcie co czwarty badany zdobywa wiadomości o Niemczech z opowiadań i rozmów ze znajomymi (27%) oraz członkami rodziny (24%). Skąd więc statystyczny Polak czerpie wiedzę na temat RFN i jego mieszkańców?

Wyniki badań publikowane przez CBOS pokazują, że głównym źródłem informacji jest telewizja – wymieniło ją aż 77% ankietowanych. Na

---

<sup>2</sup> *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23.

<sup>3</sup> Centrum Badania Opinii Społecznej (dalej: CBOS), *Polacy o relacjach między Polską a Niemcami*, raport BS/73/2011, czerwiec 2011 r., s. 1.

<sup>4</sup> Przytaczane tu dane procentowe nie sumują się do 100%, ponieważ respondenci mogli wskazać cztery różne główne źródła swojej wiedzy na temat Niemców. CBOS, *Polacy o Niemcach*, raport BS/79/2011, czerwiec 2011 r., s. 1.

drugim miejscu znalazły się gazety i czasopisma (45%), dalej internet (32%) oraz audycje radiowe (23%)<sup>5</sup>. Okazuje się więc, że wiedza Polaków o Niemczech i Niemcach pochodzi przede wszystkim ze środków masowego przekazu – zwłaszcza z telewizji. Jak wskazują eksperci i znawcy mediów, w Polsce nie jest to najlepsze źródło. Stacje telewizyjne o zasięgu ogólnopolskim mają nader skromny zestaw programów informacyjnych i publicystycznych o tematyce międzynarodowej. W nieco lepszej sytuacji są odbiorcy kanałów informacyjnych, które znajdują się w ofercie telewizji kablowych i satelitarnych, np. TVN24 i Polsat News, ale i tam zagadnienia międzynarodowe są poruszane raczej na marginesie. Wiadomości z zagranicy są zazwyczaj zdominowane przez informacje krajowe. Sprawy niemieckie stanowią niewielki procent doniesień ze świata, chociaż należy podkreślić, że znajdują się w czołówce informacji z państw europejskich. Problematyka niemiecka pojawia się dość systematycznie przy omawianiu kwestii dotyczących Unii Europejskiej, zwłaszcza strefy euro. Uogólniając – przeciętny polski widz musi się zadowolić zagranicznymi wiadomościami zawartymi w serwisach informacyjnych największych stacji telewizyjnych, takich jak „Wiadomości” (TVP1), „Panorama” (TVP2), „Fakty” (TVN) oraz „Wydarzenia” (Polsat). Niestety, skupiają się one zazwyczaj na różnych sensacjach, takich jak klęski żywiołowe, załamania rynków światowych, akty terrorystyczne, skandale, śmierć znanych osób.

Analizując wydarzenia, które przyciągnęły uwagę przedstawicieli polskich mediów w 2011 roku można wyróżnić kilka spraw istotnych z punktu widzenia relacji polsko-niemieckich. Do najważniejszych należy z pewnością wejście w życie przepisów znoszących od 1 stycznia obowiązek ubiegania się o zezwolenie na pracę przez polskich pracowników sezonowych i pełne otwarcie od 1 maja rynku niemieckiego dla pracowników z Polski. Z wydarzeń politycznych zainteresowaniem cieszyło się spotkanie na szczycie przedstawicieli Trójkąta Weimarskiego, którego tematem była wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony oraz polskie priorytety przewodnictwa Unii Europejskiej. Podczas spotkania kanclerz Angela Merkel zapewniła, że Niemcom zależy by Polska znalazła się w pakiecie na rzecz konkurencyjności oraz zadeklarowała niemieckie wsparcie podczas prezydentury. Szeroko komentowano ogłoszone 17 marca 2011 r. *exposé* szefa polskiej dypl-

---

<sup>5</sup> Ibidem.

macji Radosława Sikorskiego, który podsumowując dokonania polityki zagranicznej rządu RP podkreślił przede wszystkim znaczenie relacji Polski z Niemcami<sup>6</sup>. Szerokim echem w Polsce i w Niemczech odbiło się stwierdzenie Jarosława Kaczyńskiego zamieszczone w jego książce *Polska naszych marzeń*<sup>7</sup> – jakoby wybór Angeli Merkel na kanclerza nie był przypadkowy. Słowa byłego premiera zinterpretowano jako sugestię, że za jej elekcją mogło stać Stasi. Odpowiedzią był wspólny list pięciu byłych szefów polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych: Władysława Bartoszewskiego, Andrzeja Olechowskiego, Włodzimierza Cimoszewicza, Dariusza Rosatiego i Adama Daniela Rotfelda<sup>8</sup> oraz ministra Radosława Sikorskiego, w którym oświadczyli: „Jako byli szefowie dyplomacji niepodległej RP czujemy się w obowiązku wyrazić głęboki sprzeciw wobec ostatnich wypowiedzi prezesa Jarosława Kaczyńskiego o stosunkach polsko-niemieckich. Szczególny niepokój budzi insynuacja, iż wybór na urząd kanclerza pani Angeli Merkel ‘nie był wynikiem czystego zbiegu okoliczności’ oraz zdanie: ‘ważne jest, że od Polski Merkel chce przede wszystkim może miękkiego, ale jednak podporządkowania’. Insynuowanie podejrzanych przyczyn demokratycznego wyboru przywódcy kraju, który jest ważnym partnerem w Unii Europejskiej i z którym łączą nas przyjazne relacje, przez lidera najważniejszej partii opozycyjnej i kandydata na premiera RP, jest dla Polski szkodliwe”<sup>9</sup>.

W roku 2011 odbyło się wiele polsko-niemieckich imprez kulturalnych i sportowych, szeroko komentowanych w polskich mediach; oto kilka najważniejszych. Majowe IV Polsko-Niemieckie Dni Mediów w Zielonej Górze pod hasłem „Agenda 2031: Kolejnych 20 lat sąsiedztwa – Polska, Niemcy i UE” zostały zorganizowane przez Fundację Roberta Boscha, Fun-

<sup>6</sup> *Exposé Sikorskiego. „Opamiętajcie się, kochajcie Polskę”*, „Wprost”, wydanie internetowe, 16 III 2011, <http://www.wprost.pl/ar/235899/Expos-Sikorskiego-Opamiętajcie-sie-kochajcie-Polske/> (odczyt 12 XI 2011).

<sup>7</sup> Por. J. Kaczyński, *Polska naszych marzeń*, Warszawa 2011.

<sup>8</sup> Anna Fotyga, była minister spraw zagranicznych w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, następująco skomentowała inicjatywę ministrów: „To jest niestosowne, bo najpierw niemieckie media wypaczają, nadinterpretują wypowiedź, a potem pileckę podejmują polscy politycy i zwracają się przeciwko jednemu z ważnych graczy własnej sceny politycznej”. Brak wśród sygnatariuszy listu byłej minister spraw zagranicznych wyjaśnił Władysław Bartoszewski: „Postanowiliśmy nie fatygować pani minister. Jest damą, a jej poglądy w tej sprawie są znane”, *Sprzeciw po słowach ws. Merkel. PiS: piszcie do niej*, 6 X 2011 r., <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/sprzeciw-po-slowach-ws-merkel-pis-piszcie-do-niej,186610.html> (odczyt 12 XI 2011).

<sup>9</sup> Ibidem.

dację Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz samorząd województwa lubuskiego. W otwarciu 22 września długo przygotowywanej wystawy „Obok. Polska–Niemcy. 1000 lat historii w sztuce” uczestniczyli prezydenci Polski Bronisław Komorowski i Niemiec Christian Wulff. W berlińskim Martin-Gropius-Bau wystawiono osiemset dzieł sztuki pokazujących różne aspekty tysiącletnich stosunków polsko-niemieckich; kuratorką wystawy była Anda Rottenberg. Wiele emocji wzbudził towarzyski mecz piłki nożnej rozegrany 7 września 2011 r. na nowo wybudowanym – w ramach przygotowań do mistrzostw Europy w piłce nożnej Euro 2012 – gdańskim stadionie. Spotkanie zakończyło się remisem 2:2; polskim piłkarzom zabrakło zaledwie kilku sekund, by po raz pierwszy w historii pokonać reprezentację Niemiec.

Uwagę polskich dziennikarzy przyciągnęły dwie spektakularne dymisje złożone w cieniu skandalu. Minister obrony Niemiec Karl-Theodor zu Guttenberg ustąpił ze stanowiska gdy ujawniono, że jego praca doktorska jest plagiatem. Zastąpił go Thomas de Maizière, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych. Natomiast prezydent Christian Wulff ustąpił po postawieniu mu poważnych zarzutów w związku z jego prywatnym kredytem oraz – jak to określono – „zbyt przyjacielskimi” relacjami ze światem biznesu.

Na rok 2011 przypadło kilka ważnych rocznic. W styczniu minęła sześćdziesiąta szósta rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. W obchodach wzięli udział między innymi prezydenci Polski i RFN, którzy spotkali się z grupą byłych więźniów. Tragiczne wydarzenia drugiej wojny światowej Christian Wulff komentował następująco: „Nazwa Auschwitz jak żadna inna symbolizuje zbrodnie Niemców popełnione na milionach istnień ludzkich. Zbrodnie te napełniają nas, Niemców, odrazą i wstydem. Ponosimy z tego tytułu historyczną odpowiedzialność, niezależną od indywidualnej winy. Nie wolno nam bowiem nigdy dopuścić do tego, by takie zbrodnie kiedykolwiek się powtórzyły. Musimy także zachować żywą pamięć, bo wiedza o potwornościach, jakie się wydarzyły, świadomość tego, co ludzie potrafili wyrządzić innym – to przestroga i zobowiązanie dla obecnych i przyszłych pokoleń, by bez względu na okoliczności zawsze szanować ludzką godność i nigdy więcej nie prześladować, nie poniżać, a tym bardziej nie zabijać innych tylko z powodu ich inności”<sup>10</sup>.

---

<sup>10</sup> Wulff: *te zbrodnie napełniają Niemców odrazą i wstydem*, „Wprost”, wydanie internetowe, 27 I 2011, <http://www.wprost.pl/ar/229004/Wulff-te-zbrodnie-napelniaja-Niemcow-odraza-i-wstydem/> (odczyt 12 XI 2011).

Z perspektywy stosunków polsko-niemieckich spektakularne znaczenie miała dwudziesta rocznica zawarcia *Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*<sup>11</sup>. Dokument został podpisany w Bonn 17 czerwca 1991 r. przez premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego i ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej oraz kanclerza Helmuta Kohla i ministra spraw zagranicznych Hansa-Dietricha Genschera w imieniu Republiki Federalnej Niemiec. Regulował on najważniejsze kwestie w relacjach polsko-niemieckich i dawał formalne podstawy do współpracy między obu państwami. Stanowił także niejako uzupełnienie podpisanego niecały rok wcześniej traktatu potwierdzającego istniejące granice<sup>12</sup>. Przed dwudziestu laty zarówno w Polsce, jak i w Niemczech dostrzegalne było przeświadczenie, że zawarcie obu traktatów – a szczególnie traktatu dobrosąsiedzkiego – stanowiło wydarzenia bezprecedensowe i niezwykle ważne dla przyszłości obu krajów. Premier J. K. Bielecki uznał traktat o dobrym sąsiedztwie za najważniejszy akt w tysiącletniej historii polsko-niemieckiej, natomiast H. Kohl nazwał go „olbrzymim krokiem” na drodze do pojednania między oboma państwami i narodami. Media podgrzewały atmosferę i przejmowały górnolotną retorykę. Dziennikarze podkreślali, że nigdy wcześniej nie było takiego układu między Polską a Niemcami i że otwiera on nową erę we wzajemnych relacjach. Wspominając entuzjazm polityków oraz ludzi mediów, potęgowany zapewne osiągniętym dwa lata wcześniej sukcesem pokojowej transformacji, należy zwrócić uwagę, że prezentowany przez zwolenników zapisów traktatowych obraz stosunków polsko-niemieckich, a wcześniej polsko-pruskich był znacznie uproszczony i nieprawdziwy.

Traktat dobrosąsiedzki spotkał się także z ostrą krytyką, i to zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej. W debacie przed jego ratyfikacją

<sup>11</sup> *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r.*, „Dziennik Ustaw”, 1992, nr 14, poz. 56; *Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit vom 17. Juni 1991*, „Bundesgesetzblatt”, 1991, Teil II, Nr. 33 vom 21.12.1991, s. 1315–1325.

<sup>12</sup> *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy z 14 listopada 1990 r.*, „Dziennik Ustaw”, 1992, nr 14, poz. 54; *Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über die Bestätigung der zwischen ihnen bestehenden Grenze*, „Bundesgesetzblatt”, 1991, Teil II, Nr. 33 vom 21.12.1991, s. 1329–1330.

w polskim parlamencie część posłów niezgadających się z treścią traktatu przede wszystkim akcentowała, że nie uregulowano w nim kwestii odszkodowań dla ofiar zbrodni wojennych w Polsce. Od zakończenia drugiej wojny światowej był to jeden z najbardziej palących problemów, zwłaszcza że żyły jeszcze ofiary niemieckiego reżimu, dla których uzyskanie choćby częściowej rekompensaty poniesionych strat miałyby wymiar także symboliczny. Niewątpliwie wytoczono wówczas wiele słusznych argumentów, choć część wypowiedzi – zwłaszcza najbardziej emocjonalnych – była elementem prowadzonej ówczesnie kampanii wyborczej. Tydzień po ratyfikacji traktatu, która nastąpiła 18 października 1991 r., odbyły się w Polsce pierwsze całkowicie wolne wybory parlamentarne.

Zachowując dystans do wydarzeń sprzed dwudziestu lat należy przyznać, że traktat dobrosąsiedzki był z pewnością żmudnie wypracowanym kompromisem – zdaje się w tamtym czasie najlepszym. Mając świadomość wad tego dokumentu, większość znawców tematyki polsko-niemieckiej jest co do tego zgodna. Niewątpliwie wielu spraw wówczas nie udało się załatwić. Jedną z nich była właśnie kwestia odszkodowań. Próba jej rozwiązania w tamtym konkretnym momencie mogła jednakże odsunąć podpisanie dokumentu w bliżej nieokreśloną przyszłość. Niektóre jednak zapisy traktatowe przez dwadzieścia ostatnich lat urosły do kategorii niemal mitycznych. W powszechnej opinii – utrwalanej przez wielu współczesnych polityków zarówno polskich, jak i niemieckich – panuje pogląd, że Niemcy w traktacie zobowiązały się do popierania przyłączenia Polski do struktur europejskich. Uważna lektura dokumentu nie pozwala na tak jednoznaczne wnioski. Niemcy bowiem zadeklarowały jedynie, i to pod warunkiem powstania odpowiednich „przesłanek”, przychylność dla takiego procesu: „Republika Federalna Niemiec odnosi się pozytywnie do perspektywy przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Wspólnoty Europejskiej, gdy tylko powstaną ku temu przesłanki”<sup>13</sup>. Między pozytywnym nastawieniem a zobowiązaniem się do podjęcia konkretnych działań istnieje jednak różnica zasadnicza. Bez podpisywania konkretnych zobowiązań wejście Polski do Wspólnot popierały wówczas także Wielka Brytania i Francja. Nie umniejszając ani nie gloryfikując roli Niemiec w procesie przyjmowania Polski do struktur europejskich, należy oceniać tę rolę obiektywnie. Ob-

<sup>13</sup> *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie*, art. 8 ust. 3.



chody rocznicowe, zwłaszcza w kręgach politycznych, prowokowały raczej do wygłaszania pochwalnych przemówień niż racjonalnej oceny dokumentu oraz jego długofalowych skutków dla relacji polsko-niemieckich.

Rocznica podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego znalazła odzwierciedlenie także w polskich mediach. Ponieważ obchody rocznicowe trwały cały rok 2011, doniesienia na ten temat w środkach masowego przekazu można spotkać niemal w każdym miesiącu. Zwiększony dopływ informacji odnotowano w czerwcu, miesiącu, w którym traktat został podpisany. Polskie serwisy telewizyjne ograniczyły się właściwie do relacjonowania bieżących wydarzeń rocznicowych, co siłą rzeczy wpłynęło korzystnie na częstotliwość tematyki polsko-niemieckiej w tym czasie, chociaż przesadą byłoby stwierdzenie, że zdominowała ona programy informacyjne. Ówczesną obecność problematyki polsko-niemieckiej lepiej ukaże analiza publikacji prasowych zamieszczonych w papierowych wydaniach dwóch największych polskich dzienników: „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” oraz czterech najchętniej kupowanych w Polsce tygodników: „Polityki”, „Newsweeka”, „Wprost” i „Uważam rze” w okresie od 1 czerwca do 15 lipca 2011 r. Nie uwzględniono periodyków z kategorii czasopism bulwarowych (np. „Fakt” i „Super Express”), choć ich sprzedaż jest w Polsce największa<sup>14</sup>.

Gazety codzienne w tym czasie dosyć skrupulatnie informowały o wszystkich wydarzeniach związanych z obchodami rocznicowymi. Na ich łamach znalazły się także wywiady z politykami i osobami uznanymi za znawców zagadnień polsko-niemieckich. Jednak tematyka rocznicowa nie zdominowała polskich dzienników i przedstawiano ją podobnie jak wiele innych aktualnych wówczas problemów. Tak samo było w tygodnikach. „Wprost” nie opublikował ani jednego artykułu o sprawach polsko-niemieckich i ani razu nie wspomniał o rocznicy podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego. W czerwcu 2011 r. wśród czołowych doniesień wyróżniała się lista stu najbogatszych Polaków<sup>15</sup>. W porównaniu z trzema pozostałymi tygodnikami „Wprost” najrzadziej poruszało na swych łamach tematykę nie-

<sup>14</sup> W 2011 r. najlepiej sprzedającym się dziennikiem w Polsce był „Fakt”, na drugim miejscu uplasowała się „Gazeta Wyborcza”, następnie „Super Express” i „Rzeczpospolita”. W tym samym roku ranking sprzedaży tygodników wyglądał następująco: „Wprost”, „Polityka”, „Uważam rze” i „Newsweek”. *W 2011 spadła sprzedaż prasy w Polsce. Zanik codziennych wydań gazet?*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/w-2011-spadla-sprzedaz-prasy-w-polsce-zanik-codziennych-wydan-gazet> (odczyt 30 XII 2011).

<sup>15</sup> *100 najbogatszych Polaków*, „Wprost”, 2011, nr 25.

miecką. W ciągu ostatnich dwóch lat zaledwie kilkakrotnie zajmowali się nią współpracujący z piśmem dziennikarze. W „Uważam rze” w omawianym okresie jedynie jeden artykuł Piotra Cywińskiego dotyczył stosunków polsko-niemieckich<sup>16</sup>. Dziwi to w tygodniku, który stosunkowo chętnie publikuje teksty poświęcone problematyce polsko-niemieckiej i nie stroni od kwestii trudnych – często burzących forsowany w Polsce obraz sąsiedzkiej przyjaźni. Dwa pozostałe tytuły: „Polityka” i „Newsweek” na swoich łamach nie opublikowały praktycznie żadnego tekstu poświęconego zagadnieniom polsko-niemieckim; jedynie w lipcowym numerze „Newsweeka” znalazł się jeden artykuł podejmujący tę tematykę<sup>17</sup>. Dwudziestą rocznicę podpisania traktatu redakcje obu czasopism uczciły natomiast opublikowaniem specjalnych bezpłatnych dodatków o niemal identycznie brzmiących tytułach: „Polityka” w postaci ośmiostronicowej broszury wydanej – jak czytamy – wspólnie z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej (co, jak można się domyślać, oznaczało także jej współfinansowanie) *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*<sup>18</sup>; zespół „Newsweeka” ponaddwudziestostronicowy skrypt *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie*<sup>19</sup>. Artykuły zamieszczone w obu dodatkach są napisane specjalnie na tę okazję – utrzymane w rocznicowym tonie, mają charakter typowo okolicznościowy. Takie też są ich okładki. W dodatku „Polityki” na pierwszej stronie widnieje duże jabłko w kolorze nadziei, z którego wyrastają w postaci dwóch ogonków flagi polska i niemiecka. Ilustracja ta była tłem dla kilku zdań wstępnych podpisanych przez redaktora naczelnego Jerzego Baczyńskiego oraz dyrektorów i członków zarządu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej Albrechta Lemppa i Małgorzatę Ławrowską. Na okładce dodatku „Newsweeka” powiewają trzy flagi: polska, unijna i niemiecka, symbolizujące powszechnie promowaną tzw. polsko-niemiecką wspólnotę interesów, realizowaną obecnie w ramach struktur Unii Europejskiej.

Publikacje rocznicowe zamieszczone na łamach wspomnianych dzienników i tygodników można podzielić na trzy grupy. Pierwszą tworzą teksty o charakterze informacyjnym, dotyczące bieżących wydarzeń związanych

<sup>16</sup> P. Cywiński, *Tragarze obciążeń*, „Uważam rze”, 2011, nr 20.

<sup>17</sup> A. Kaczorowski, *Chwałę nas*, „Newsweek”, 2011, nr 26.

<sup>18</sup> *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23.

<sup>19</sup> *Polska–Niemcy. 20 lat Traktatu o dobrym sąsiedztwie*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25.

głównie z obchodami dwudziestolecia traktatu dobrosąsiedzkiego organizowanymi zwłaszcza przez instytucje państwowe i samorządowe, w których wzięli udział przedstawiciele władzy. Drugą grupę stanowią rocznicowe wywiady i wypowiedzi polityków i osób publicznych powszechnie uznawanych za ekspertów w zakresie stosunków polsko-niemieckich oraz tych, które uczestniczyły w przygotowywaniu dokumentu w 1991 roku. Najliczniejszą kategorią są artykuły publicystyczne podejmujące szczegółowe zagadnienia i problemy Polski i Niemiec z ostatnich dwudziestu lat obowiązywania traktatu.

Teksty z pierwszej grupy opublikowano wyłącznie w dziennikach. Do wydarzeń najszerzej komentowanych należy zaliczyć dwa spotkania z udziałem przedstawicieli najwyższych władz Polski i Niemiec. W dwudziestą rocznicę podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego, 17 czerwca 2011 r. spotkali się w Berlinie prezydenci Polski Bronisław Komorowski i Niemiec Christian Wulff. Natomiast 21 czerwca podczas polsko-niemieckich konsultacji międzyrządowych w Warszawie została przyjęta *Deklaracja Rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy: sąsiedzi i partnerzy*<sup>20</sup> wraz z liczącym około stu projektów programem współpracy między oboma krajami<sup>21</sup>. „Rzeczpospolita” zamieściła obszerną korespondencję Piotra Jendroszczyka na temat wizyty polskiego prezydenta w stolicy Niemiec<sup>22</sup>. Program spotkania obejmował kilka punktów. Na uroczystości z okazji dwudziestolecia powstania organizacji Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, której celem statutowym jest inicjowanie kontaktów młodzieży z obu krajów, osoby i instytucje w szczególny sposób zaangażowane w tę działalność otrzymały wyróżnienia „Dobry sąsiad”. Następnie Bronisław Komorowski pośmiertnie odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej – najważniejszym z odznaczeń

<sup>20</sup> *Wspólna Deklaracja Rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy: sąsiedzi i partnerzy*, [http://www.warschau.diplo.de/contentblob/3198178/Daten/1391448/GemeinsameErklaerung\\_dl.pdf](http://www.warschau.diplo.de/contentblob/3198178/Daten/1391448/GemeinsameErklaerung_dl.pdf) (odczyt 12 XI 2011).

<sup>21</sup> *Program współpracy przyjęty przez Rządy Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec z okazji 20. rocznicy podpisania Traktatu między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, [http://www.warschau.diplo.de/contentblob/3198180/Daten/1391450/Projektliste\\_dl.pdf](http://www.warschau.diplo.de/contentblob/3198180/Daten/1391450/Projektliste_dl.pdf) (odczyt 12 XI 2011).

<sup>22</sup> P. Jendroszczyk, *Prezydent dumny z sąsiada*, „Rzeczpospolita”, 18–19 VI 2011.

przyznawanych cudzoziemcom – byłego wschodnioniemieckiego dysydenta i obrońcę praw człowieka Ludwiga Mehlhorna, który zmarł miesiąc wcześniej – 3 maja 2011 roku. Później obaj prezydenci złożyli kwiaty pod berlińskim pomnikiem „Solidarność”. Na koniec Bronisław Komorowski wygłosił przemówienie na Uniwersytecie Humboldtów w ramach tzw. Przemówień Berlińskich (*Berliner Rede*). Komentując wizytę prezydenta w Berlinie P. Jendroszczyk zaznaczył, że B. Komorowski wielokrotnie wyrażał Niemcom wdzięczność za pomoc i zaangażowanie w procesie przyjmowania Polski do Paktu Północnoatlantyckiego oraz Unii Europejskiej. Uwagę korespondenta zwróciły także przywoływane przez głowę polskiego państwa analizy gospodarcze, z których wynikało, że w ciągu minionych dwudziestu lat zwiększyła się czterdnastokrotnie wymiana handlowa między sąsiadami, co postawiło Niemcy w czołówce polskich partnerów gospodarczych. P. Jendroszczyk podkreślał wyjątkowość relacji łączącej prezydentów Polski i Niemiec: zarówno B. Komorowski, jak i Ch. Wulff sprawowali urzędy zaledwie od roku, lecz do czerwca 2011 r. spotkali się już bez mała dziesięć razy. Także kontakty głowy polskiego państwa z przewodniczącym Bundestagu Norbertem Lammertem uznał za niezwykle serdeczne i przyjacielskie<sup>23</sup>. Korespondent odnotował, że spotkanie wywołało niewielkie zainteresowanie niemieckich dziennikarzy – ich uwagę skupiała przede wszystkim odbywająca się w tym samym czasie wizyta prezydenta Francji. Dla P. Jendroszczyka było to o tyle zrozumiałe, że od rozmowy Nicolasa Sarkozy’ego z kanclerz Angelą Merkel w dużym stopniu zależała przyszłość euro oraz dalsze losy pogrążonej w kryzysie Grecji. Zadał nawet sobie pytanie, czy polsko-niemieckie spotkania na szczycie mogłyby w takim samym stopniu przyciągnąć uwagę mediów – i od razu odpowiedział przecząco, przywołując jednocześnie deklaracje Berlina o chęci ułożenia relacji z Polską na wzór niemiecko-francuskich. Zgodnie z oświadczeniami niemieckiej dyplomacji – które wszakże należy traktować z rezerwą – w hierarchii ważności zagranicznych kontaktów „Londyn jest na dalszym miejscu” w stosunku do Warszawy<sup>24</sup>.

Korespondent „Rzeczpospolitej” przedstawił także komentarze niemieckich mediów dotyczące rocznicy podpisania traktatu polsko-niemiec-

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> P. Jendroszczyk, *Warszawa ważniejsza dla Niemców niż Londyn*, „Rzeczpospolita”, 18–19 VI 2011.

kiego. W jego opinii Niemcy umiarkowanie interesują się tym tematem. Czołowy niemiecki tytuł „Süddeutsche Zeitung” opublikował z tej okazji wypowiedź wiceminister spraw zagranicznych RFN i koordynatorki niemieckiego rządu do spraw relacji z Polską Cornelię Pieper, która podkreślała, że w kontaktach polsko-niemieckich „Musimy przestać wkładać palce w rany przeszłości i zamiast tego skoncentrować się na przyszłości”<sup>25</sup>. Ten osobliwy sposób komentowania relacji sąsiedzkich jest stale obecny w wypowiedziach C. Pieper – niezależnie od tematu. Miesiąc wcześniej w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, pytana o kontrowersje związane ze zbyt płytkim ułożeniem rury Gazociągu Północnego, co zagraża rozwojowi gazoportu w Świnoujściu, odpowiedziała w podobnym tonie: „Dziwię się, że podnosi się te problemy. Tyle dobrego się w stosunkach polsko-niemieckich dzieje, powinniśmy się skoncentrować na przyszłości”<sup>26</sup>. Cornelia Pieper zdaje się nie zauważać, iż sprawa polskiego portu oraz realizacja postanowień traktatowych to właśnie kwestie przyszłości relacji polsko-niemieckich. P. Jendroszczyk poinformował ponadto, że komentatorzy „Süddeutsche Zeitung” zwrócili uwagę na wyrażane przez ugrupowania opozycyjne w Polsce niezadowolenie z wyników polsko-niemieckiego okrągłego stołu oraz zawartego przez obie strony porozumienia dotyczącego uprawnień Polonii niemieckiej.

Drugim z ważnych wydarzeń komentowanych na łamach polskich gazet była wizyta w Warszawie kanclerz Angeli Merkel oraz wspólne posiedzenie rządów Polski i Niemiec, któremu przewodniczyła wraz z premierem Donaldem Tuskiem. Była to niepowtarzalna – choć nie w pełni wykorzystana – okazja do bilateralnych rozmów na najważniejsze tematy we wzajemnych stosunkach. Poza podpisaniem *Wspólnej deklaracji* i *Programu współpracy*, których głównym zadaniem było ponowne określenie celów sąsiedzkiej współpracy w nowych warunkach współistnienia w ramach struktur europejskich, Angela Merkel zobowiązała się do wspierania nadchodzącej polskiej prezydencji w Unii oraz poparcia jej priorytetów – zwłaszcza Partnerstwa Wschodniego<sup>27</sup>. Komentatorzy uznali to wydarzenie za ukończenie obchodów rocznicowych. Wojciech Lorenc z „Rzeczpospolitej”

<sup>25</sup> Idem, *Prezydent dumny*.

<sup>26</sup> *Nie rzucamy Polsce kłód pod nogi*. Wywiad Jerzego Haszczyńskiego z Cornelią Pieper, „Rzeczpospolita”, 10 V 2011.

<sup>27</sup> *Polska i Niemcy zacieśniają współpracę*, „Rzeczpospolita”, 22–23 VI 2011.

przeczytał wygłoszoną dla gazety wypowiedź szefa polsko-niemieckiej grupy w Bundestagu Markusa Meckela z SPD (Sojaldemokratyczna Partia Niemiec, Sozialdemokratische Partei Deutschlands), w której wyjaśniał główne powody spotkania obu rządów: „Niemcy od dawna szukały sposobu na nadanie naszym stosunkom charakteru partnerskiego. Stało się to możliwe dzięki europejskiej polityce polskiego rządu”<sup>28</sup>. Jak podkreślał w komentarzu w „Gazecie Wyborczej” Paweł Wroński, mimo wcześniejszych zapowiedzi, że spotkanie gabinetów będzie miało wyłącznie charakter symboliczny, okazało się, że nabrało ono także wymiaru praktycznego. Dziennikarz sugerował, że prawdopodobnie do ostatnich chwil trwały negocjacje dotyczące przyszłości gazoportu w Świnoujściu po zakończeniu budowy Gazociągu Północnego. Temat ten w relacjach polsko-niemieckich był uznawany za jeden z najtrudniejszych do rozwiązania. Kanclerz Angela Merkel podczas pobytu w Warszawie kilkakrotnie deklarowała gotowość strony niemieckiej do współpracy, jeśli ziszczą się plany rozbudowy portu w Świnoujściu. Niestety, jak zauważyli dziennikarze – i co akcentował P. Wroński – w żadnym dokumencie nie znalazł się zapis gwarantujący realizację obietnicy A. Merkel. Pytany o to premier uznał ową – jak to określił – „polityczną deklarację” za wystarczającą<sup>29</sup>. Poza kwestiami politycznymi komentatorów interesował także charakter kontaktów osobistych Angeli Merkel i Donalda Tuska, podkreślana na każdym kroku – zwłaszcza przez premiera – ich przyjacielska forma. W czasie wspólnej konferencji prasowej D. Tusk wspominał, że zarówno jego matka, jak i matka Angeli Merkel pochodzą z Sopotu<sup>30</sup>. Kanclerz natomiast mówiła, że interesowała się Polską od lat młodzięcych i bywała tu jeszcze „za czasów Solidarności”<sup>31</sup>. Oboje przywódcy wielokrotnie wzajemnie się komplementowali, akcentując walory polityczne partnera. Donald Tusk zwracał uwagę na osobistą rolę kanclerz Niemiec w procesie regulowania stosunków polsko-niemieckich podczas warszawskiego spotkania i wcześniej<sup>32</sup>. Angela Merkel rewanżowała się określając polskiego premiera mianem polityka, z którym „zawsze udawało się dojść do sedna”. Paweł Wroński cytował stwierdzenie D. Tuska,

<sup>28</sup> W. Lorenc, *Wspólne plany Polski i Niemiec*, „Rzeczpospolita”, 22–23 VI 2011.

<sup>29</sup> P. Wroński, *Niemcy w Warszawie*, „Gazeta Wyborcza”, 22–23 VI 2011.

<sup>30</sup> *Dziadek z Wehrmachtu, mama z Zoppot*, „Gazeta Wyborcza”, 22 VI 2011.

<sup>31</sup> P. Wroński, op. cit.

<sup>32</sup> *Dziadek z Wehrmachtu*.

że obecnie z zachodnim sąsiadem „łączy nas biznes i przyjaźń”<sup>33</sup>. Te wypowiedzi odpowiadają prowadzonej przez polską i niemiecką dyplomację polityce budowania pozytywnego wizerunku relacji polsko-niemieckich. Prywatna sympatia przywódców obu państw – niezależnie od rzeczywistego stanu tych stosunków – ułatwiała to zadanie.

Przy okazji omawiania wspólnego posiedzenia obu rządów kolejny raz w komentarzach prasowych pojawiło się porównanie stosunków polsko-niemieckich do francusko-niemieckich. Cytowano słowa premiera wyrażające przeświadczenie, że podpisane 21 czerwca dokumenty dotyczące współpracy „idą niemal tak daleko jak podpisane przed laty porozumienie Berlina z Paryżem”<sup>34</sup>. Bartosz T. Wieliński w „Gazecie Wyborczej” przypomniał, że w 2010 roku Francja i Niemcy redefiniowały wspólne cele i opisały je w dokumentach podobnych do warszawskich. Oceniał także, za nieprzywołanym z imienia i nazwiska dyplomatą niemieckim, że w Europie nie ma przykładów podobnej współpracy, stąd miała wynikać wyjątkowość relacji polsko-niemieckich<sup>35</sup>. Ta optymistyczna dla polskiej strony wizja nie zawsze odpowiadała rzeczywistości. Zdawali sobie z tego sprawę zarówno politycy, jak i dziennikarze. Tego typu retoryka ma bowiem wywołać przynajmniej dwojaki skutek. Po pierwsze – taki ton wypowiedzi, doskonale wpisujący się w obchody rocznicowe i oczekiwany przez obie strony, ma przynieść efekty w wymiarze politycznym, by – po drugie – systematycznie wpływać na zmianę obrazu stosunków polsko-niemieckich, mimo stopniowej poprawy wciąż jeszcze nie najlepszego w świadomości ogółu obywateli. Nie można przecież uznać za przypadek, że pośród rocznicowych komentarzy nie znalazł się właściwie żaden głos krytyczny. Oba czołowe w Polsce dzienniki nie omawiały stanowiska opozycji, reprezentowanej głównie przez Prawo i Sprawiedliwość, ugrupowanie mające całkowicie odmienną od partii rządzącej wizję polskiej polityki zagranicznej – w tym polityki wobec Niemiec. Jedyne w „Rzeczpospolitej” w ostatnim akapicie swojego artykułu Wojciech Lorenc powołał się na słowa Jarosława Kaczyńskiego, który nawiązując do obchodów rocznicowych określił Polskę jako państwo „klientystyczne wobec Niemiec”<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> P. Wroński, op. cit.

<sup>34</sup> *Dziadek z Wehrmachtu*.

<sup>35</sup> B. T. Wieliński, *Ręka w rękę z Niemcami*, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2011.

<sup>36</sup> T. Lorenc, op. cit.

Wśród publikacji należących do drugiej grupy tekstów rocznicowych, które ukazały się drukiem w analizowanych gazetach i czasopismach – czyli wywiadów i wystąpień oficjalnych – można wyróżnić trzy kategorie; zastosowane kryterium ma charakter osobowy. W pierwszej grupie umieszczono wypowiedzi osób, które bezpośrednio uczestniczyły w przygotowaniu powstającego dwadzieścia lat temu dokumentu; w kolejnej – wystąpienia polityków, którzy aktualnie (w 2011 r.) sprawowali funkcje rządowe lub zasiadali w państwowych organach przedstawicielskich; w trzeciej grupie – głosy ekspertów i znawców tematyki polsko-niemieckiej. Stosując kryterium czasu, wszystkie wypowiedzi można podzielić na skierowane ku przeszłości i dotyczące przyszłości stosunków polsko-niemieckich regulowanych traktatem z 1991 roku oraz *Wspólną deklaracją* z 2011 roku.

Zarówno „Rzeczpospolita”, jak i „Gazeta Wyborcza” w roku obchodów dwudziestolecia podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego postanowiły odwołać się do pamięci osób, które bezpośrednio uczestniczyły w tamtym wydaniu. Jan Krzysztof Bielecki, były premier i jeden z czterech sygnatariuszy dokumentu, przygotował autorski komentarz dla „Rzeczpospolitej”<sup>37</sup>, natomiast w „Gazecie Wyborczej” ukazał się wywiad B. T. Wielińskiego z profesorem Władysławem Bartoszewskim, ministrem w kancelarii premiera i pełnomocnikiem rządu do spraw dialogu międzynarodowego, politykiem cenionym zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, jednym z głównych kreatorów stosunków polsko-niemieckich w XX i XXI wieku oraz znawcą ich historii<sup>38</sup>. Okazją do przeprowadzenia wywiadu była nie tylko rocznica, ale także ukazanie się na rynku wydawniczym nowej książki W. Bartoszewskiego<sup>39</sup>. Obaj politycy dostosowali się do obowiązującej w dziennikach rocznicowej retoryki, omijając trudne tematy.

Były premier docenił przede wszystkim udział Niemiec we włączeniu Polski do struktur NATO oraz Unii Europejskiej. W jego opinii dzięki temu, że zachodni sąsiad potraktował „swoje zobowiązania poważnie”, Polska dziś może być jednym z europejskich „motorów napędowych”. J. K. Bielecki przypomniał także rolę, jaką w przygotowaniu traktatu odegrał były szef polskiej

<sup>37</sup> J. K. Bielecki, *Droga do Europy wiodła przez Niemcy*, „Rzeczpospolita”, 17 VI 2011.

<sup>38</sup> *Więcej przeproszenia nie potrzebuję*. Wywiad B. T. Wielińskiego z prof. W. Bartoszewskim, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2011.

<sup>39</sup> W. Bartoszewski, *Kropla drąży skałę? Co mówiłem do Niemców i o Niemcach przez ponad pół wieku*, wstęp T. G. Ash, oprac. M. Barcz, Warszawa 2011.



dyplomacji, nieżyjący już Krzysztof Skubiszewski. Wyraził przekonanie, że wiara polskiego ministra spraw zagranicznych III RP w polsko-niemiecką wspólnotę interesów dała szansę na pozytywne zakończenie podjętych przez obie strony negocjacji<sup>40</sup>.

Profesor Władysław Bartoszewski, odwołujący się wielokrotnie do przeszłości stosunków polsko-niemieckich, oświadczył kategorycznie, że nigdy nie były one lepsze – a oceniał je z perspektywy dziewięćdziesięciu lat swego życia. Sugerował jednak, by we współczesnej dyskusji polsko-niemieckiej unikać patosu, gdyż „namiętności nie są potrzebne”. Podsumowując dwie dekady lat obowiązywania traktatu dobrosąsiedzkiego W. Bartoszewski nie pominął jego wad, mimo to uznał ów dokument za najlepszy i jedyny, jaki mógł powstać w tamtych warunkach politycznych. Jego zdaniem zarówno strona polska, jak i niemiecka nie wykorzystały go we właściwy sposób, a ponadto przez dwadzieścia lat nie uregulowały wielu jeszcze spornych kwestii na linii Warszawa–Berlin<sup>41</sup>.

Do drugiej kategorii wypowiedzi rocznicowych należy wspólny list ministrów spraw zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego i Niemiec Guido Westerwellego. Ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej” w dniu, w którym odbyło się spotkanie obu rządów<sup>42</sup>. Jak można się było spodziewać, nie przyniósł odkrywczych treści. Ministrowie skupili się przede wszystkim na prezentacji odniesionych w ciągu dwudziestu lat sukcesów w gospodarce. Podobnie jak wcześniej prezydent wskazali na czternastokrotny wzrost obrotów handlowych między Polską a Niemcami, co w skali europejskiej jest wynikiem bezprecedensowym. Na koniec jednogłośnie oświadczyli, że „Polska i Niemcy stają wobec szansy budowania nowych relacji, wyzbytych kompleksów i opartych na zaufaniu”<sup>43</sup>.

Znacznie bardziej interesujący był wywiad z ministrem spraw zagranicznych RFN Guido Westerwellem przeprowadzony dla „Rzeczpospolitej” przez Jerzego Haszyńskiego<sup>44</sup>. Nie udało się uniknąć w nim rocznicowego patosu, zwłaszcza że minister odpowiadał pisemnie na zadane pyta-

<sup>40</sup> J. K. Bielecki, op. cit.

<sup>41</sup> *Więcej przeproszenia*.

<sup>42</sup> R. Sikorski, G. Westerwelle, *20 lat polsko-niemieckiego traktatu sąsiedzkiego. Polska i Niemcy, czyli solidne gospodarki*, „Gazeta Wyborcza”, 21 VI 2011.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> *Kryzys przyspiesza integrację*. Wywiad J. Haszczyńskiego z G. Westerwellem, ministrem spraw zagranicznych RFN, „Rzeczpospolita”, 21 VI 2011.

nia. W jego opinii zatem „Rozwój niemiecko-polskich stosunków w ciągu ostatnich dwudziestu lat jest wielką i godną uwagi historią sukcesu. Traktat [...] położył podwaliny pod bezprecedensowe zbliżenie naszych obydwu krajów”. Dalsza część wywiadu jest już o wiele bardziej merytoryczna, a odpowiedzi Guido Westerwellego konkretne i stanowcze. Pierwsze pytanie, wielokrotnie powracające w 2011 roku, dotyczyło przyszłości gazoportu w Świnoujściu w związku z zakończeniem budowy gazociągu Nord Stream. Polityk oświadczył, że wszystkie przeszkody wskazywane przez stronę polską zostaną wyeliminowane, do czego zobowiązał się także prowadzący budowę inwestor. Następnie, na pytanie o ewentualną wypłatę odszkodowań w związku z podjętą w czerwcu 2011 r. przez Bundestag uchwałą rehabilitującą przedstawicieli dawnej mniejszości polskiej zamordowanych w Trzeciej Rzeszy, minister stanowczo stwierdził, że wyklucza taką możliwość, tym bardziej że o nią nie wnioskowano. Wreszcie pytany o powody oporu władz niemieckich przed uznaniem Polonii za mniejszość w RFN Guido Westerwelle wyjaśnił, że przyznanie takiego statusu nie odpowiada współczesnym realiom społecznym, a ponadto przekracza „możliwości niemieckiego systemu prawnego”. Na koniec – w znanym już tonie – polityk zadeklarował: „Dziś nie chcemy patrzeć jedynie wstecz, na to, co już osiągnęliśmy, lecz nakreślić wspólną wizję naszej przyszłości w XXI wieku. Jeszcze nigdy nasze stosunki nie były tak dobre, jak obecnie. Musimy wykorzystać historyczną szansę, jaką dziś mamy będąc partnerami”<sup>45</sup>.

Omawiana rocznica była także okazją do zabrania głosu przez znawców stosunków polsko-niemieckich na co dzień zajmujących się ich analizą. Polskie dzienniki zamieściły kilka takich wypowiedzi, niestety – utrzymanych w narzuconej przez okoliczności konwencji. Dieter Bingen, szef Niemieckiego Instytutu Polskiego w Darmstadt uznał, że to, co udało się wypracować w relacjach polsko-niemieckich ostatnich dwudziestu lat „graniczy z cudem”. Przywołując czerwcową debatę w Bundestagu poświęconą sprawom polskim oznajmił: „można było odnieść wrażenie, że w niemieckim parlamencie szacunek do Polski sięga zenitu. Nie było praktycznie mówcy, który by nie wspomniał o ‘Solidarności’, Janie Pawle II czy Lechu Wałęsie”<sup>46</sup>. Do porównań relacji polsko-niemieckich z francusko-

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Patrz P. Jendroszczyk, *Polska–Niemcy: nowy początek po 20 latach*, „Rzeczpospolita”, 17 VI 2011.

-niemieckimi nawiązał w rozmowie z B. T. Wielińskim dla „Gazety Wyborczej” Cornelius Ochmann, analityk Fundacji Bertelsmanna<sup>47</sup>. Powiedział, że na korytarzach niemieckiego MSZ coraz częściej słyszy się opinię, że „obecnie łatwiej dogadać się z Warszawą niż, tak jak to bywało dawniej, z Paryżem”. Francuzi są coraz częściej zaskakiwani zacieśniającymi się kontaktami między Polską a Niemcami, w rezultacie dla Paryża jest coraz mniej miejsca w ramach Trójkąta Weimarskiego. C. Ochman zwrócił także uwagę na rosnącą rolę Polski w strukturach europejskich, zwłaszcza w rozwiązywaniu tzw. kwestii wschodnich, i dostrzegł szansę współpracy polsko-niemieckiej na tym polu<sup>48</sup>. W rocznicę podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego eksperci podjęli się także próby jego oceny. „Dopiero dziś rozumiemy znaczenie i wagę traktatu, który został podpisany dwadzieścia lat temu” – skonstatował Albrecht Lempp, dyrektor Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Jego zdaniem właśnie ów dokument sprawił, że obecnie można mówić o normalnych stosunkach. Adam Krzemiński, publicysta „Polityki”, stwierdził, że traktat „kończył okres powojenny i tworzył fundament dla przyjaznej współpracy dwóch najtrudniejszych sąsiadów w dwudziestowiecznej Europie”. Wprawdzie wiele spornych kwestii załatwiono już po jego podpisaniu i liczne jego zapisy są nieaktualne, lecz nadal stanowi podstawę rozwiązywania problemów w relacjach Polska–Niemcy. Janusz Reiter, były ambasador Polski w Niemczech, prezes Centrum Stosunków Międzynarodowych, przypomniał – bardzo już zdezaktualizowane – polskie i niemieckie lęki wyrażane w czasie dyskusji nad traktatem, m.in. polską obawę przed wykupem ziemi przez Niemców oraz niemiecki strach przed „zalaniem” ich rynku pracy przez polską tanią siłę roboczą. Wszyscy eksperci jednogłośnie stwierdzili, że traktat dobrosąsiedzki przyniósł kilka wymiernych korzyści. Pierwszą z nich jest stopniowa poprawa we wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Niemców. Druga polega na przeniesieniu punktu ciężkości z konieczności rozwiązywania sporów dwustronnych na rzecz prowadzenia i współtworzenia polityki europejskiej w ramach struktur unijnych<sup>49</sup>.

---

<sup>47</sup> *Razem napędzamy Północ*. Wywiad B. T. Wielińskiego z C. Ochmannem, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2011.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> *Gdy niemiecka gospodarka ma się dobrze, to polska także*. Wypowiedzi ekspertów zebrała A. Kondzińska, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2011.

Ostatnią grupą tekstów ogłoszonych w polskiej prasie w rocznicę podpisania traktatu dobrosąsiedzkiego są artykuły publicystyczne. Zamieszczono je przede wszystkim na łamach specjalnych dodatków przygotowanych przez „Politykę” (cztery obszernie artykuły) i „Newsweek” (osiem artykułów i kilka krótkich prognoz eksperckich na następnych dwadzieścia lat). Wśród autorów są prof. Anna Wolff-Powęska, była szefowa Instytutu Zachodniego w Poznaniu, której analizy znalazły się w obu wspomnianych dodatkach (artykuł i wywiad), Paweł Świeboda, prezes demoesEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej, oraz kilku dziennikarzy, w tym najbardziej znani z tekstów o tematyce niemieckiej Adam Krzemiński z „Polityki” i Filip Gańczak z „Newsweeka”. W swych analizach omówili oni szczegółowe zagadnienia łączące Polskę i Niemcy w ciągu dwudziestu lat obowiązywania traktatu. Jak przystało na dodatki okolicznościowe, stosunki polsko-niemieckie są opisane w tonie optymistycznym, a jedyne słowa krytyki skierowane do tych, którzy tę wizję negują bądź też wskazują na problemy wymagające poszukiwania trudnych dróg rozwiązania. Wszystkie publikowane teksty można podzielić na kilka grup: gospodarczą, społeczną, historyczną i polityczną.

Autorzy analiz ekonomicznych zwracają uwagę na kilka zasadniczych kwestii. Pierwszą z nich jest dostrzegany przez wszystkich progres gospodarki w Polsce. Dokonał się – nie bez trudności i często kosztem wielu osób – przez ostatnich dwadzieścia lat i jest powszechnie nazywany kolejnym „cudem nad Wisłą”. Towarzyszy mu istotny rozwój kontaktów gospodarczych między Polską a Niemcami. Czternastokrotny wzrost wymiany handlowej między obu krajami przełożył się na realne zyski wielu firm, wsparł też rozwój innych sektorów gospodarczych, zwłaszcza energetycznego. Dziś Polacy wzorem Niemców widzą szansę w inwestycjach w energię odnawialną, które perspektywicznie przyniosą, zdaniem ekspertów, poważne zyski. Kolejnym atutem Polski jest stosunkowo tania siła robocza przy jednoczesnym wzroście profesjonalizacji przedsiębiorstw, które mogą konkurować ze swoimi odpowiednikami na całym świecie. Zmiany te są zauważane przez niemieckich inwestorów, którzy chętnie robią interesy za Odrą. Na polsko-niemieckie relacje gospodarcze korzystnie wpłynęła także likwidacja ostatniej dzielącej oba kraje bariery. Od 1 maja 2011 r. niemiecki rynek pracy jest bowiem całkowicie otwarty dla pracowników z Polski<sup>50</sup>.

---

<sup>50</sup> W. Smoczyński, *Gospodarka, sąsiedzie!*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23,

Wśród analiz gospodarczych wyróżnia się jedna niepokojąca propozycja konsensu polsko-niemieckiego autorstwa Pawła Świebody, który uważa, że nie wszystkie kwestie ekonomiczne tylko łączą Polaków i Niemców. W sprawach energetycznych – choć Niemcy mogą być tu wzorem – niełatwo będzie o kompromis i „potrzeba będzie dużo wzajemnej wyrozumiałości. Na razie trwa twardy spór o model transformacji niskoemisyjnej – z niemiecką ofensywą dotyczącą energii ze źródeł odnawialnych i polskim sceptycyzmem spowodowanym przywiązaniem do węgla oraz dążeniem do zachowania konkurencyjności gospodarki. W tej sprawie będzie potrzebny kompromis. Nie jest wykluczone, że jego podstawowym elementem będzie przyzwolenie ze strony Niemiec na eksploatację w Polsce gazu łupkowego w zamian za bardziej ambitne zobowiązania naszego kraju dotyczące redukcji emisji gazów cieplarnianych”<sup>51</sup>. Czyżby kompromis w stosunkach polsko-niemieckich miał według tego autora polegać na zobowiązaniu się przez Polskę do kosztownej redukcji emisji dwutlenku węgla w zamian za niemiecką zgodę na eksploatację przez Polaków na zlokalizowanych w granicach Polski złóż gazu łupkowego?

W obrębie analiz społecznych najczęściej zwraca uwagę istotna zmiana we wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Niemców, jaka dokonała się od początku lat dziewięćdziesiątych. Ten progres jest uznawany za jeden z najważniejszych w dążeniu do pojednania i normalizacji stosunków polsko-niemieckich, co może nastąpić, jak twierdzi A. Wolff-Powęska, jedynie na drodze dialogu<sup>52</sup>. Te trzy słowa: pojednanie, normalizacja i dialog należą do najchętniej stosowanych w opisie wspomnianych relacji, choć nie zawsze udaje się uniknąć zbędnego patosu lub zbytnej trywializacji. W relacjach polsko-niemieckich wciąż są jednak obecne stereotypy. Niewątpliwie dużo szybciej poprawia się opinia Polaków na temat Niemców. Odzwierciedla to chociażby obserwowany wśród Polaków stosunek do stolicy Niemiec. Polacy odwiedzają ją coraz częściej i chętniej, by zrobić zakupy, ale także skorzystać z licznych atrakcji kulturalnych, jeszcze niedostępnych w kra-

---

s. 6–7; J. Olechowski, *Gospodarczy sojusz*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 10–13; idem, *Wspólna energia*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 14–15.

<sup>51</sup> Patrz P. Świeboda, *Wyzwania na dziś i jutro*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23, s. 8.

<sup>52</sup> A. Wolff-Powęska, *Pojednanie przez wysłuchanie*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23, s. 4–5.

ju<sup>53</sup>. W drugą stronę jest już dużo gorzej. Monika Libicka przytacza opinię niemieckiego biznesmena pracującego w Polsce: otóż mimo postępujących powoli zmian Polska wciąż jest kojarzona z bałaganem i kradzieżami samochodów. Takie przekonanie wynika m.in. z niechęci Niemców do poznawania sąsiada oraz do weryfikacji zasłyszanych obiegowych opinii<sup>54</sup>. Stąd też cenne są te elementy w stosunkach sąsiedzkich, które zaprzeczają utrzymującym się w obu krajach stereotypowym obrazom Polaka i Niemca. Jolanta Molińska znalazła jedenaście działań sprzyjających łamaniu stereotypów. Należy do nich między innymi: współpraca w ramach Trójkąta Weimarskiego; program polsko-niemieckich miast partnerskich, który daje wiele możliwości wzajemnego poznawania się obu narodów; współpraca historyków – chociażby nad dokończeniem programu wspólnego podręcznika; debaty intelektualistów organizowane przez Grupę Kopernika; rozwój Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, który ma być kolebką badań regionów przygranicznych; rozwój wymiany młodzieży i studentów; promocja nauki języka niemieckiego w Polsce oraz polskiego w Niemczech. Zdaniem J. Molińskiej ważną rolę odgrywają Niemcy sympatyzujący z Polską, którzy promują nasz kraj u siebie. Jako przykład wymienia ona Steffena Möllera, swego czasu częstego gościa programu „Europa da się lubić”<sup>55</sup>.

W relacjach polsko-niemieckich trudno uniknąć zaszłości historycznych. Nie udało się to także omawianym tu autorom. Łatwo zaobserwować łączącą ich wspólną tendencję, opierającą się na postulatach „wyrwania się z niewoli historii”<sup>56</sup> oraz „odhistoryzowania” stosunków między Polską a Niemcami. Anna Wolff-Powęska przywołuje apel Karla Dedeciusa, by miejscem spotkań przedstawicieli obu narodów przestały być wreszcie pola bitew, obozy koncentracyjne i cmentarze<sup>57</sup>. Polemizuje też z poglądami forsowanymi przez niektóre polskie ugrupowania polityczne, zwłaszcza Prawo i Sprawiedliwość, i promowaną przez nie tzw. polityką historyczną. Wtóruje jej Adam Krzemiński, który antyniemieckie obawy części polskie-

<sup>53</sup> F. Gańczak, *Polski Berlin*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 20.

<sup>54</sup> Patrz M. Libicka, *Poznać znaczy polubić*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 4–5.

<sup>55</sup> J. Molińska, *Wspólne tematy*, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 6–8.

<sup>56</sup> *Wyrwać się z niewoli historii*. Wywiad F. Gańczaka z prof. A. Wolff-Powęską, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 16–17.

<sup>57</sup> A. Wolff-Powęska, op. cit.

go społeczeństwa, w świadomości wielu osób niebezpiecznie utrwalone, nazywa „fobiami” napędzanymi przez głosy „politycznych frustratów”<sup>58</sup>. Nie negując tych argumentów, trudno jednak zaakceptować tak jednostronną i kategoryczną ocenę.

Ostatnią grupę analiz publicystycznych można zaliczyć do kategorii polityczno-prognostycznych. Paweł Świeboda największe szanse widzi we współpracy Polski i Niemiec w ramach Unii Europejskiej. Polityka zagraniczna zwłaszcza w zakresie Partnerstwa Wschodniego jest – jak twierdzi – szansą na poważny krok w przód we wzajemnych relacjach<sup>59</sup>. Podobnie przyszłość stosunków polsko-niemieckich ocenia Cornelius Ochmann, który także w rozwiązaniach unijnych widzi szansę na porozumienie w energetycznym sporze między obu krajami<sup>60</sup>. Janusz Reiter zaleca odrzucenie historycznych zaszłości i postawienie na współpracę europejską. Proponuje nawet stworzenie nowego programu Europy, opartego na bieżącym zarządzaniu wspólnymi sprawami, a nie na śmiałych, ale nierealnych pomysłach<sup>61</sup>. Basil Kerski, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, rozważa oparcie relacji polsko-niemieckich na trzech praktycznych elementach: po pierwsze – rozbudowie infrastruktury, która ułatwiałaby komunikację między obu państwami; po drugie – rozwoju obszarów przygranicznych, by mieszkająca tam ludność mogła korzystać z możliwości oferowanych zarówno przez stronę niemiecką, jak i polską; po trzecie – inwestycji we wzajemną wiedzę na swój temat, która mogłaby być pogłębiana w szkołach językowych, ale także na uniwersytetach, gdzie od kilku lat obserwuje się zanik badań nad problematyką wschodnioeuropejską – zwłaszcza w Niemczech<sup>62</sup>.

Wpływ środków masowego przekazu – czy chcemy tego, czy nie – na wiedzę Polaków na tematy międzynarodowe oraz ich interpretację jest duży i wraz z dorastaniem pokolenia wychowanego w kulturze medialnych obrazów będzie się z pewnością zwiększał. Coraz powszechniej uświadamiane

<sup>58</sup> A. Krzemiński, *Od konfrontacji do wspólnoty*, „Polityka” (dodatek specjalny), 2011, nr 23, s. 2–3.

<sup>59</sup> P. Świeboda, op. cit.

<sup>60</sup> *Rok 2031. Prognozy*. Wypowiedzi zebrał F. Gańczak, „Newsweek” (dodatek specjalny), 2011, nr 25, s. 18–19.

<sup>61</sup> Ibidem.

<sup>62</sup> Ibidem.

jest także wzajemne oddziaływanie na siebie sfery politycznej i medialnej. Dla przyszłych stosunków polsko-niemieckich istotne jest także to, jak daleko będzie sięgała akceptacja Polaków dla polityki rządu wobec zachodniego sąsiada. Mają na nią wpływ także środki masowego przekazu, które odpowiednio budując przekaz, mogą kształtować sposób postrzegania Niemców przez Polaków. Dla władz RFN nie jest bez znaczenia, jaki obraz medialny ich kraju jest prezentowany za wschodnią granicą; zresztą monitoring wytworów medialnych jest obowiązkiem wszystkich ambasad, nie tylko niemieckich. W związku z tym odpowiednie kształtowanie wizerunku państwa jest współcześnie jednym z niemieckich priorytetów, zwłaszcza w Polsce, gdzie przez wiele lat nie był on najlepszy.

Analiza doniesień prasowych najważniejszych tytułów w Polsce nie pozostawia wątpliwości, że przynajmniej część mediów uczestniczy w poprawianiu wizerunku Niemiec. Nic w tym naturalnie złego, dopóki zachowane są właściwe proporcje i nie traci na tym oczekiwany przez odbiorców obiektywizm. Lektura artykułów rocznicowych dowodzi, że proporcje te zostały mocno zachwiane. Zwłaszcza okolicznościowe dodatki przygotowane przez „Politykę” i „Newsweeka” sposobem prezentacji tematów przypominają niestety raczej broszury reklamowe RFN niż obiektywny materiał prasowy.

## **Geschichte, Normalisierung, Versöhnung, Dialog – mediale Bilanz der deutsch-polnischen Beziehungen in den letzten zwanzig Jahren**

### **Zusammenfassung**

Der Artikel stellt das Bild der deutsch-polnischen Beziehungen in den letzten zwanzig Jahren, das in den polnischen Medien, besonders in den ausgewählten Zeitungen und Zeitschriften, zum zwanzigsten Jubiläum der Unterzeichnung des deutsch-polnischen Vertrages über gute Nachbarschaft präsentiert wurde, dar. Im Jahre 2011 haben polnische Journalisten ein Resümee der Errungenschaft nachbarschaftlicher Beziehungen für diesen Zeitraum vorgenommen. Kommentiert wurden u.a. zahlreiche Feierlichkeiten und Veranstaltungen zu diesem Anlass, die auf der Zentral- sowie Regionalebene stattfanden. Es wurden eine Bilanz der deutsch-polnischen Zusammenarbeit gezogen sowie zahlreiche Analysen von Ex-



perten für Beziehungen zwischen Polen und Deutschland veröffentlicht. Aus den Publikationen der wichtigsten Zeitungen und Zeitschriften ist zu entnehmen, dass Journalisten mit wenigen Ausnahmen schwierige Themen eher vermieden haben. In Anknüpfung an die Jubiläumsrhetorik haben sie die gegenwärtigen deutsch-polnischen Beziehungen als Kette von Erfolgen gezeigt.